

Będziecie szczególną moją własnością



Dzisiaj człowiek jest bardzo wyczulony na swoją osobistą godność. Nie chce być niczyją własnością. Obawiam się, że te słowa z dzisiejszego Pierwszego Czytania: *Będziecie szczególną moją własnością*, u niektórych mogą wzbudzić lekki niesmak. *Nie chcę być niczyją własnością, nawet własnością Pana Boga*. Ktoś powiedział: *Człowiek potrzebuje miłości i czułości, ale nie sięga po nią tam, gdzie ona naprawdę na niego czeka, nie sięga po ramiona Boga. Każde inne ramiona, tylko nie Boga! Tak, niestety, myślimy i dlatego oplatają nas swymi ramionami demony*. Być szczególną własnością Pana Boga to nie znaczy być martwą rzeczą, z którą On może zrobić co tylko chce.

Gdy Bóg mówi te słowa, to chce powiedzieć, że w Jego oczach jesteśmy najcenniejsi. Choć Bóg stworzył tyle pięknych istot,

to jednak pośród wszystkiego człowiek jest istotą wyjątkową, bo jest dzieckiem Boga, a On jest moim Ojcem. Więc chodzi tu naprawdę o własność szczególną. Jak dziecko, które dla rodziców znaczy wszystko. Gotowi są poświęcić wiele, by ocalić swoje ukochane dziecko, od niebezpieczeństwa choroby, czy każdego innego zagrożenia. To że jesteśmy szczególną własnością Pana Boga, umiłowaną, objawia Chrystus, Syn umiłowany Ojca, który został posłany, poświęcony i ukrzyżowany dla nas i dla naszego zbawienia. Boga Ojca chyba najbardziej boli to, kiedy od swojego dziecka słyszy: *Każdy, tylko nie Bóg*. I tak, niestety, swymi ramionami oplatają ludzi, często młodych, demony, zjawy, złe myśli, niechęć do życia? Tej szczególnej, sakramentalnej czułości Pana Boga nic nie jest w stanie zastąpić, wszystko jest tylko złudnym surogatem.

[prob.]